Nr. 147. We Lwowie, — Sobota dnia 28. Czerwca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 27. czerwca.

Polit. Corr. zamieszcza doniesienie z Rzymu, wedle którego niezwłocznie po powrocie Izwolskiego z Petersburga do Rzymu podjęte zostały napowrót rokowania z Watykanem. Nowe instrukcje, z jakiemi teraz przybył pośrednik rosyjski, różnią się podobno bardzo mało od poprzednich. Szczególnie co do kwestji czuwania nad korespondencją biskupów katolickich z papieżem zdaje się, jakoby rząd rosyjski nie był skłonny do żadnych ustępstw. Jak wiadomo, żąda Rosja, aby korespondencja ta podlegała rewizji specjalnie w tym celu przy ministerstwie sprawiedliwości utworzonej komisji. Sfery watykańskie uważają atoli warunek ten za niedający się pogodzić z powagą papieża. Wobec takich okoliczności przedstawiają na razie watykańsko-rosyjskie rokowania bardzo słabe nadzieje powodzenia.

Dyrektorowi rosyjskiego towarzystwa żeglugi na Dunaju ks. Gagarinowi, który ubiegłego tygodnia w towarzystwie delegata rosyjskiego ministerstwa skarbu, sekretarza państwa Riassowskijego i kilku rosyjskich oficerów sztabu jeneralnego, zwidzał serbskie przystanie na Dunaju i kilka miast serbskich, urządzali Serbowie demonstracyjne owacje. Szczególnie enruzjastycznie przyjmowano ks. Gagarina w Kladowy i Radujewaczu, w których to miastach przybycie wspomnianych gości powitały strzały armatnie, muzyki wojskowe odegrały ludowy hymn rosyjski a naczelnicy miast, wręczyli gościom chleb i sól. Przy tej „rozrzewniającej sposobności“ oświadczyli też panowie burmistrze, że rosyjskie towarzystwo żeglugi na Dunaju łączy Serbię z Rosją nietylko pod względem handlowym ale i politycznym. Podobne owacje urządzano ks. Gagarinowi i w Negotinie. Rozumie się, że książę rozczulony tymi objami sympatji, wszędzie wygłaszał dziękczynne mowy, zapewniające, że Rosja zrobi wszystko, co możliwe, byle tylko pomódz Serbii, byle wyciągnąć „pokrewny“ naród z niemiłego finansowego i politycznego położenia.

Wśród dalszej wczorajszej (26 b. m.) dyskusji w Reichstagu nad przedłożeniem wojskowem, przemawiał poseł Benningsen, zaznaczając, że ono musi być przyjęte, aby Niemcy mogły dotrzymać Francji kroku pod względem pogotowia wojennego. Bebel, który tak lekceważąco wyrażał się o siłach zbrojnych Rosji, niechajby zrobił wycieczkę za granicę, a zobaczyłby tam nieprzeliczone masy wojsk rosyjskich, które ponadto bywają ustawicznie powiększane. Kampanja koalicyjna Francji i Rosji przeciw nam, mówił dalej Benningsen, byłaby rzeczą nader poważną i groźną, mimo naszych sojuszów.

W głosowaniu przyjęto § 1. (podwyższenie siły prezencyjnej) 211 głosami przeciw 128 gł. *Za* głosowali konserwatyści Polacy i część „centrum“; *przeciw* socjaliści, stronnictwo ludowe, welfowie, wolnomyślni (z wyjątkiem 3) i 18 klerykałów. Alzatczyków nie było w sali z wyjątkiem trzech, z których dwóch oświadczyło się za, a jeden (socjalista) przeciw.

Wśród dalszego głosowania odrzucono wniosek wolnomyślnych, aby rok rocznie miało zapadać przyzwolenie parlamentu na rzeczone podwyższenie i odrzucono wniosek o skrócenie służby wojskowej do lat dwu. Przyjęto natomiast rezolucje Windhorsta i resztę paragrafów przedłożenia.

Niemieccy socjalni demokraci rozdzielili się już dziś, zanim ustawę dotyczącą socjalistów zniesiono, dzieląc się na dwa obozy. Przewódcy starszych partyj, które tworzą większość, usiłują wpływać łagodząco na cały ruch, podczas, gdy młodzi, na których czele stoi nowo wybrany poseł z Chemnitz p. Schippel, dążą do podtrzymania walki wszelkimi środkami.

Po pierwszym września, dokąd sięga prawomocność ustawy wyjątkowej, odłączy się według wszelkiego prawdopodobieństwa partja skrajna od większości stronnictwa, bo już teraz burzą się przeciw projektowanym planom zmiany taktyki stronnictwa. Zmiany te dotyczą przedewszystkiem zajmowanego przez stronnictwo stanowiska wobec strejków. Gdy posłowie Bebel i Auer oświadczyli się kategorycznie przeciw fanatycznym zwolennikom strejków, przyłączył się do nich przed kilku dniami i poseł Wurm, który na zjeździe socjalnych demokratów w Kottbus podobne zapatrywanie wypowiedział. Poseł Wurm wyraził zarazem swoje zapatrywania na dalszą akcję socjalnych demokratów, mówiąc, że znaczenie polityczne należy sobie zdobywać drogą przez ustawodawstwo wskazaną. Zalecił on zaprowadzenie w stronnictwie takiej organizacji, która niczem prawie się nie różni od organizacji innych stronnictw. Przyjęcie, na wspomnianym zjeździe w Kottbus, rezolucji, według której przedłożenie państwowe dotyczące ochrony robotników jest niedostateczne, dowodzi w obecnych stosunkach, że socjalni demokraci są skłonni do zajęcia stanowiska, opartego na ustawach i do wzięcia udziału w pracach ustawodawczych.

Ułatwienia przymusu paszportowego w Alzacji i Lotaryngji, przyrzeczone przez kanclerza Capriviego, weszły wreszcie w życie. I odtąd nie będzie już więcej dotyczyć obowiązek paszportowy tych osób, które podróżując koleją, nie zatrzymują się w Alzacji i Lotaryngji, a tylko przez nie przejeżdżają. Niemiecka prasa, omawiając to nowe rozporządzenie, ogranicza się na zaznaczeniu korzyści, jakie to ułatwienie krajom rzeszy niemieckiej i samym podróżnikom przynosić będzie, a nie wspomina wcale o stosunkach Niemiec z Francją. *Strassb. Post.* zaznacza, że nowe to rozporządzenie przyjęte będzie bezwątpienia przez ludność Alzacji i Lotaryngji bardzo przychylnie i że ono dla komunikacji międzynarodowej i granicznej będzie nie małego znaczenia.

Wiadomości dochodzące z Rio de Janeiro donoszą, że projekt nowej konstytucji przedłożony będzie konstytucyjnemu zgromadzeniu narodowemu 15. listopada b. r. Brazylja według tej nowej konstytucji ma być republiką federacyjną, utworzoną na wzór północno-amerykańskiego związku państwowego. Prowincje Brazylji będą więc zamienione w państwa prawie zupełnie samodzielne. Rządowi centralnemu przysługiwać będzie tylko prawo ustanawiania wysokości cła przywozowego, taryf pocztowych i kolejowych. Prezydent jest odpowiedzialnym, ministrowie zaś nie, ci ostatni jednak nie mogą być ani członkami izby ani senatu. Pierwszego prezydenta wybiera kongres złożony z członków obu ciał reprezentacyjnych, dalszych zaś przewodników państwa wybiera zgromadzenie z 2.500 wyborców, o którem nie ma zresztą w projekcie konstytucji żadnych szczegółów. Prezydent jest wybieralny na 5 lat, a po 10-letniej przerwie po sprawowaniu raz przez pięć lat rządów, może być ponownie wybranym.

Minister nie może być nigdy wybrany prezydentem. Członkowie izby wybierani będą na podstawie ogólnego prawa głosowania, na trzy lata, z odnawianiem co roku 1/3 części liczby członków. Konstytucja waruje wolność prasy, nauczania i zgromadzania, znosi zaś wszystkie tytuły, ordery i karę więzienia na całe życie (karę śmierci zniósł Dom Pedro). Oprócz tego zawiera projekt konstytucyjny to ciekawe zastrzeżenie, że wybór przyszłej stolicy „brazylijskich państw zjednoczonych“ należy do kongresu.

Delegacje dla spraw wspólnych.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Budapeszt d. 27. czerwca.

Na wczorajszem z d. 26. bm. plenarnem posiedzeniu delegacji węgierskiej załatwiono budżet wojskowy. Sprawozdawcą był Stefan Rakowszky. (Porównaj artykuł „Sprawozdanie podkomitetu wojskowego delegacji węgierskiej w dzisiejszym numerze. *Przyp. red.*)

Del. Bolgar występował przeciw powiększeniu stanu czynnego podczas pokoju, wywodząc, że do tego konieczną jest zmiana ustawy wojskowej. Mowca wykazywał, że zapowiedź ministra co do nowych żądań zaniepokoiła cały kraj. Tak dalej być nie może, jeśli nie mamy zginąć ekonomicznie. Dziś powiadają: do kompletnego uzbrojenia potrzeba jeszcze 120 milionów, a przyszły minister oświadczy, że potrzeba jeszcze nowych 120 milionów, tak jak poprzedni minister hr. Bylandt-Rheidt zapewniał, że jesteśmy już całkiem gotowi. Mowca powstaje tedy przeciwko wnioskom podkomitetu, które wszystko krytykują, ale na wszystko zezwalają Jen. Bauer niech otwarcie wystąpi z programem swoim. Bolgar sprzeciwia się wzmocnieniu stanu prezencyjnego i sprawianiu prochu bezdymnego, a tylko jest za akademią wojskową na Węgrzech.

Hr. Apponyi tak samo dowodził, że przygotowania wojenne wyczerpują wszystkie siły finansowe, a do wojny trzeba być także finansowo uzbrojonym. Tymczasem nowych źródeł już nie ma. Projekt podwyższenia siły prezencyjnej, nazywa mowca rzeczą chybioną, natomiast zaś należy położyć główny nacisk na intenzywny rozwój armii.

Przemawiali jeszcze Pulszky, Horwath i minister Fejerwary, a wśród rozprawy szczegółowej wniósł Bolgar założenie fabryki prochu bezdymnego na Węgrzech. Wniosek ten odrzucono, poczem przyjęto cały budżet wojskowy.

Dziś III. czytanie sprawozdania wojskowego, jutro zaś ostatnie posiedzenie obu delegacyj.

Rzekomy cel nowych długów.

Artykuł dziewiąty.

Wykazawszy, że wszystkie projekty finansowe, mianowicie tak dr. Zgórskiego, jak p. Romanowicza i dr. Marchwickiego zmierzają do obciążenia kraju nowymi długoletnimi długami, zapytać musimy, jakim jest cel tej olbrzymiej, a tak niekorzystnej operacji finansowej?

Otóż powody przytaczane przez autorów projektów streścić można w następujących czterech argumentach:

1. Wymaga tego potrzeba uproszczenia administracji przez zjednoczenie dotychczasowych długów. Na to odpowiadamy, że potrzeba uproszczenia administracji może być argumentem za racjonalnem zjednoczeniem tych długów, które rzeczywiście zarząd utrudniają i czynią kosztowniejszym, ale nie uzasadniają zaciągania jeszcze nowych i to tak niezmiernych długów. Zresztą wykazaliśmy poprzednio, że konwersja dawnych długów oprocentowanych ponad 5% w kwocie około 1/2 miliona, ewentualnie dla uproszczenia administracji też kilku innych drobnych długów nieemisyjnych, byłaby racjonalną i pożądaną. Ale w razie konwersji takiej sumy nie potrzebujemy zaraz myśleć o nowej pożyczce kilkudziesięciomilionowej, ani o prowizji dla banków, lecz możemy rozpisać w kraju t. zw. pożyczkę narodową na 4½% po kursie bieżącym dotychczasowych obligacji (dzisiaj 98) i nie ulega wątpliwości, że znajdziemy w kraju dość subskrybentów na potrzebną sumę. Przytem zyska i gospodarstwo społeczne, bo obligacje nie pójdą do obcych, lecz pozostaną w kraju; zyska też skarb krajowy, ponieważ pożyczka taka będzie zawsze korzystniejszą jako zaciągnięta bezpośrednio u społeczeństwa bez kosztownego pośrednictwa banków, bez opłaty prowizji, a nadewszystko bez nadwerężenia kredytu krajowego przez uciekanie się do obcych kapitalistów i reklamowanie się w obcem dziennikarstwie. Na sumę rzeczywiście nam potrzebną zawsze kraj się zdobędzie, na to mamy jeszcze dość zasobów, skoro w samych kasach oszczędności mamy blisko 50 milionów, przeważnie na 4½% i niżej ulokowanych. Wszakże niedawno *Länderbank* ulokował w Galicji znaczną ilość losów pożyczki serbskiej, kraju, z którym nie mamy żadnych stosunków ekonomicznych, dlaczegoż więc mamy sami od siebie stronić przy krajowych emisjach?

2. Nowych długów wymagać ma potrzeba uposażenia kasy krajowej do sumy jednego miliona. Na to odpowiadamy, że należy wpierw zbadać, czy uzupełnienie dotacji kasy krajowej nie dałoby się osiągnąć w inny sposób, n. p. przez otwarcie bezprocentowego kredytu do pewnej sumy w Banku krajowym, który z emisji krajowych n. p. obligacji propinacyjnych ma niezawodnie znaczne dochody. Jeśli zaś pomoc funduszu krajowego okaże się niezbędną, toć znowu możliwem jest tu użycie prostej i niekosztownej drogi wyżej wymienionej, bez uciekania się do ryzykownych operacji na tak ogromną skalę.

3. Za konwersją przemawiać ma możliwość niedoborów budżetowych w najbliższych 7 latach. Ależ to uwzględnić musimy, że my w ogólności mamy wydatki krajowe, ale nie mamy stałych przychodów krajowych. Od początku autonomii mamy więc ciągły, chroniczny niedobór, który pokrywać musimy przez podwyższenie prawnej stopy podatków bezpośrednich zapomocą dodatków i niedobór ten tak długo mieć będziemy, dopóki nie postaramy się o racjonalne i trwałe źródło przychodów. Postarajmyż się o takie źródło a dopóki go nie mamy, gospodarujmy tak, jak gospodarowaliśmy dotąd.

Byłoby oczywistą krzywdą i ekonomiczną niedorzecznością usprawiedliwiać przesunięcie ciężarów na odległe pokolenia tem, że nam na nasze bieżące potrzeby nie starczy pieniędzy, ponieważ o potrzebny w tym celu dochód postarać się nie chcieliśmy lub nie umieliśmy. Zresztą w najbliższych siedmiu latach winniśmy pamiętać, że przez spłatę rocznych długów indemnizacyjnych czynimy wydatek najproduktywniejszy, na jaki w dzisiejszych stosunkach zdobyć się możemy; tem samem wielkie umiarkowanie w wydatkach innych będzie zupełnie usprawiedliwionem. Lepiej załatwić jedną rzecz dobrze i stanowczo, niż brać się zaraz do kilku przedsięwzięć, a żadnego nie dokonać. P. Romanowicz oblicza szczegółowo możliwe niedobory w najbliższej przyszłości; czyż jednak możemy z góry przewidzieć nasze przyszłe przychody, zależne od otwarcia nowych źródeł i od rozwoju gospodarstwa krajowego, oraz przyszłe wydatki? Wszak pod wpływem jednej tylko ważniejszej zmiany pryśnie cały obrachunek; a ileż to zmian jeszcze nastąpić może! Choćby nam zresztą przyszło nawet stosunkowo niewielki dług narodowy zaciągnąć, to wyniesie on zaledwie drobny procent od sumy, jaką wedle umówionych projektów mamy kraj obarczyć. Ugoda w sprawie indemnizacyjnej wkłada wprawdzie na kraj w najbliższych latach nowy ciężar w kwocie 200.000 zł. przez lat 7, ale daje nam zarazem możność objęcia funduszów w zarząd własny, zaoszczędzenia kosztów administracji, zrealizowania aktywów, zakupienia za takowe obligów indemnizacyjnych i bezzwłocznego ich zniszczenia, celem uproszczenia zarządu i oszczędzenia przynajmniej 10% podatku kuponowego przez posiadaczy obligów opłacanego. Skupmy tylko wszystkie nasze usiłowania w tym celu, aby się raz pozbyć tego olbrzymiego długu, który od dawna ubezwładnia krajową politykę ekonomiczną; pamiętajmy o tem, że ofiarami na ten cel łożonemi służymy dobrze i interesom własnym i kraju, a znajdziemy środki na pokrycie corocznych wydatków. Wszakże i projekt p. Romanowicza zmierza do tego, aby uniknąć „niedoborów“, a właściwie zachować dotychczasową stopę dodatków tylko do r. 1907; a cóż się stanie po tym roku? Czyż nie jest naszym obowiązkiem i o tem pomyśleć, skoro spłatę nowych długów rozciągnąć chcemy aż do r. 1940 lub 1958? Czyż sądzimy, że w przyszłości nie nawidzi naszego kraju ani głód, ani wojna, ani pożary, ani powodzie,— że nie ujrzymy się w przykrej konieczności zaciągnięcia nowych długów? Daj Boże,— ale rozsądna polityka musi się z tem z góry liczyć.

4. Potrzeba produktywnych nakładów na gospodarstwo krajowe czyli t. zw. inwestycje, jest jedynym poważnym argumentem, jaki za nowymi długami przemawiać może. Ale chcąc prowadzić taką politykę świadomie i skutecznie, nie należy zapominać najpierw o tem, że finanse kraju muszą być wpierw oparte na pewnej żywotnej podstawie, a powtóre o tem, że musimy z góry wiedzieć i obliczyć, w jakim kierunku, w jakiej wysokości i z jakim prawdopodobnym ekonomicznym wynikiem czynić mamy nakłady. Inwestycje oparte wyłącznie na długach, mają bardzo chwiejną podstawę, bo kilka lat niepowodzeń zrujnować mogą długoletnie wkłady i kraj wpędzić w fatalne położenie. Wybudujemy np. kolej żelazną, fabrykę, kanał rzeczny itp., tymczasem zamiast spodziewanych zysków okażą się straty właśnie wtenczas, gdy nasza skromna rezerwa już się wyczerpała i liczymy na zyski. Jedynym wówczas wyjściem będzie nowy dług i tak dalej w nieskończoność.

W każdym razie musimy mieć z góry nie jakiś ogólnikowy program „polityki inwestycyjnej“, ale pozytywny projekt i dokładne obliczenie kosztów, zwłaszcza, że spodziewane zwyżki budżetowe będą się ciągle zmniejszać i w ogólności będą bardzo skromne. Wszak i dotychczas prowadziliśmy politykę inwestycyjną na małą skalę, bez nieokreślonych programów, bez tworzenia „funduszów inwestycyjnych“ w zamglonych celach. Oto budowaliśmy i budujemy drogi, założyliśmy Bank krajowy, zbudowaliśmy domy składowe na zboże i spirytus, wspieramy kosztem krajowego kredytu budowle wodne, budowy koszar na wojsko w kraju, wybudowaliśmy gmach dla żandarmerji itp. Jeśli uznamy za stosowne wybudowanie kolei żelaznej, założenie fabryk mających w kraju rację bytu i rozwoju, wówczas obliczymy spodziewane korzyści, zmierzymy nasze siły i ewentualnie weźmiemy się do dzieła, choćby za pomocą nowej, wedle możności narodowej pożyczki.

Jakiż program mają autorowie projektów konwersji i innych długów? Oto słyszymy o potrzebie stworzenia „funduszu indemnizacyjnego“, dla którego dr. Zgórski proponuje zaciągnięcia pożyczki dziesięciomilionowej, słyszymy o „zwyżkach budżetowych“, jakie wedle projektu p. Romanowicza mają być na inwestycje użyte. Ale jakie to mają być inwestycje, ile będą kosztowały, czy ów fundusz na nie wystarczy, to wszystko jest całkiem mglistem i niepewnem, autorowie każą się więcej domyślać, niż sami wypowiadają. Stwórzmy tylko fundusz inwestycyjny, postarajmy się może naprzód o całą armię funkcjonarjuszy i subwencjonarjuszy, a potem będziemy myśleć, liczyć, rozpoczynać, aż się nakoniec przekonamy, że już .. nie ma pieniędzy.

Skromne to bowiem fundusze, jakich z konwersji w kilku następnych latach spodziewać się możemy. P. Romanowicz sądzi, że od roku 1891 do 1907 okażą się zwyżki budżetowe, zrazu po kilkaset tysięcy złr. corocznie wynoszące, stopniowo niknące, aż w roku 1907 zupełnie ustaną, a pozostanie za to dług olbrzymi i widoki dalszych niedoborów. Przypuśćmy, że obrachunek ten się ziści, co byłoby istnym przypadkiem, iż rzeczywiście uzyskamy przez jakiś czas po kilkaset tysięcy złr. zwyżki budżetowej; czy autorowie doprawdy mają nadzieję, że tą sumą potrafimy się zdobyć na tak doniosłą inwestycję, iż zdołamy trwale „kraj zagospodarować, finanse jego uregulować, rolnictwo, przemysł i oświatę dźwignąć i pomyślniejszy rozwój społeczeństwa na przyszłość zapewnić?“ Ależ jeżeli to wszystko tak drobnym kosztem da się uskutecznić, dlaczegoż tego dotychczas nie uczyniono?

Nie łudźmy się. Za kilkaset tysięcy, jakie corocznie przez lat kilka wpłynąć mogą, nie zdołamy tego wszystkiego osiągnąć. Nam przydałoby się wiele inwestycji. Potrzebujemy uzupełnienia sieci komunikacyjnej przez budowę i ulepszenie dróg, budowę kolei lokalnych, kanałów rzecznych, regulację żeglugi na rzekach spławnych, czekają nas wielkie wydatki na regulacje rzek, organizacje zakładów asekuracyjnych w pewnych działach, straży pożarnej, służby zdrowia a interes gospodarstwa krajowego domaga się zalesienia nieproduktywnych łysin górskich i nieużytków, zarybienia rzek, zniesienia myt drogowych i mostowych i t. d. Ale, aby to wszystko przeprowadzić, należy stworzyć trwałą podwalinę dla gospodarstwa krajowego nie za pomocą nowych długów, lecz przez otwarcie nowych źródeł przychodów. Inaczej nasza działalność inwestycyjna będzie podobna do gorączkowej pracy człowieka dotkniętego nieuleczalną chorobą, do pracy, która na razie da mu pozorne zajęcie, ale tem prędzej zrujnuje jego zdrowie i zgubę mu zgotuje.

Owe zwyżki budżetowe, spodziewane przez p. Romanowicza, nie wiadomo zkąd, prócz z długów powstałe, gasną w r. 1907, gdyby się ziściły. A cóż potem? pytamy. Co się stanie z rozpoczętemi inwestycjami? Co, jeśli tymczasem nowa jaka klęska krajowa całą sztucznie rozpoczętą budowę przerwie i udaremni? Zkąd obdłużony kraj zaczerpnie siły do konsekwentnego przeprowadzenia najmizerniejszego programu finansowego? Instytucje budowane li tylko na długach są gmachem karcianym, ktory za lada niepomyślnym powiewem w niwec się rozpryśnie, a pozostawia rany materjalne.

Dopóki nie mamy własnego gospodarstwa skarbowego na zdrowych opartego podwalinach, dopóki każdy krok śmielszy znajduje nieprzepartą tamę w długach, — dopóty wszelkie przedsięwzięcia inwestycyjne, godne tego nazwiska są niebezpieczne, ryzykowną spekulacją. W dzisiejszych warunkach najlepszą, najbardziej racjonalną, pewną i produktywną inwestycją jest pozbycie się gniotącego nas brzemie-

---

41)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Biedne, ukochane dziecię! Pomimo twego bogactwa, pomimo twej piękności, jakżeż jesteś nieszczęśliwą! Jedyny człowiek, który oddałby dla ciebie krew i życie, w dalekich krajach szuka nieochybnej niemal śmierci. I któż ci pozostaje? Ni ojca, ni brata — nikogo, prócz bezbronnej kobiety, kreślącej te słowa w smutku, którego nie zdoła ukoić, pod wpływem obaw, których zażegnać nie potrafi.

Jutro sir Percivalowi dostanie się skarb nieoceniony. Zdołaż go uszanować należycie? Och! gdyby choć jeden włos spadł z jej głowy!...

Dwudziesty drugi grudnia. Siódma z rana.

Tylko co wstała. Spokojniejsza dziś, niż w dniu wczorajszym.

Dziesiąta godzina. Jest już ubrana. Uścisnęłyśmy się, obiecując sobie wzajemnie, że nie upadniemy na duchu. Uciekłam na chwilę do mego pokoju. Spodziewam się jeszcze, że coś niezwykłego przeszkodzi temu związkowi. Czyżby i on obawiał się tego samego? Przez okno widzę go, jak krąży niespokojnie przed krużgankiem... Nie, wszelkie nadzieje są szaleństwem. Za pół godziny jedziemy do kościoła.

Jedenasta. Wszystko się skończyło. Już są po ślubie.

Trzecia popołudniu. Odjechali. Oczy mi zapuchły od płaczu. Nie mogę dłużej pisać.

Na tem kończy się pierwszy okres tego opowiadania.

OKRES DRUGI.

Opowiadanie prowadzone jest dalej przez Marjannę Halcombe.

. . . .

Blackwater Park, Hampshire.

27-go lipca 1850 r. Sześć miesięcy, sześć długich, nie kończonych miesięcy upłynęło od chwili mojego rozstania z Laurą.

Ileż dni muszę jeszcze czekać, zanim ją ujrzę?

Jeden tylko! Jutro, 28. podróżni nasi wracają do Anglii. Nie śmiem wierzyć mojemu szczęściu, nie śmiem cieszyć się myślą, że za dwadzieścia cztery godzin skończy się ta nasza rozłąka.

Nowożeńcy przepędzili zimę we Włoszech, następnie zwidzali Tyrol. Wracają w towarzystwie hrabiego Fosco i jego żony, którzy maja zamiar osiedlić się w okolicach Londynu. Przed obraniem stałego miejsca pobytu, lato przepędzą w Blackwater Park.

Skoro Laura wraca, wszystko mi jedno, kto tu przybędzie.

Sir Percival może zapełnić dom gośćmi od strychu do suteren, byleśmy tylko zamieszkiwały go obie z Laurą.

Tymczasem zainstalowałam się w Blackwater Park „w starożytnej zajmującej siedzibie (tak opiewa przewodnik po hrabstwie Hampshire) sir Percivala Glyda, Bart“ i w przyszłem miejscu pobytu (pozwalam sobie dodać) brzydkiej i wcale nie zajmującej Marjanny Halcombe, panny na wydaniu, lecz nie do wzięcia, która w obecnej chwili siedzi w wygodnym fotelu przed szklanką gorącej herbaty, otoczona wszystkiemi swemi dobrami ziemskiemi, zawartemi w trzech kufrach i torbie podróżnej.

Opuściłam wczoraj Limmeridge, po otrzymaniu listu Laury, datowanego z Paryża.

Nie wiedziałam dotąd, czy spotkamy się w Londynie, czy też w Hampshire; serdeczne to pismo objaśniło mnie, iż sir Percival zamierza wylądować w Southamptan i udać się natychmiast do swej rezydencji letniej.

Tyle już wydał pieniędzy zagranicą, iż braknie mu środków, aby pozostać w Londynie do końca sezonu; postanowił zatem przepędzić lato i jesień w zaciszu domowem w Blackwater.

Zdaje mi się, że i Laura przesycona już jest wrażeniami podróży i że uśmiecha jej się ten pobyt na wsi.

Co do mnie, wszędzie mi jest dobrze, gdzie jestem z nią razem. Wszyscy więc jesteśmy zadowolnieni, każdy na swój sposób i z innego powodu.

Zeszłą noc przepędziłam w Londynie, a miałam tyle wizyt do oddania i do załatwienia tyle sprawunków, iż w Blackwater stanęłam dopiero o zmroku.

Sądząc z przelotnych moich spostrzeżeń, rezydencja ta różniła się wielce od Limmeridge.

Pałac wznosi się na płaszczyźnie, otoczony jest ze wszystkich stron drzewami. Nie widziałam dotychczas nikogo, oprócz służącego, który mi otworzył drzwi i klucznicy, która z wielką uprzejmością zaprowadziła mnie do moich apartamentów i przyniosła mi potem herbaty.

Mam ładny buduarek i pokój sypialny na końcu długiego korytarza, na pierwszym piętrze. Pokoje gościnne i dla służby mieszczą się na drugiem piętrze, na dole apartamenta, służące do wspólnego użytku.

Nie widziałam ich jeszcze i tyle tylko wiem o tym pałacu, iż jedno jego skrzydło ma już, jak powiadają, lat pięćset; że był niegdyś otoczony kanałami i że otrzymał nazwę swą: Blackwater *) od jeziora znajdującego się w parku.

Wybiła jedenasta na wieży środkowej. Psy obudzone zapewne tym doniosłym dźwiękiem, zaczynają wyć i szczekać. Słysze odgłos kroków rozlegających się na korytarzach, zgrzyt kluczy i zasów u drzwi wchodowych. Służba widocznie zabiera się do snu. Czy pójdę za jej przykładem?

Nie, nie jestem jeszcze senna, a nawet zdaje mi się, że nie będę mogła zmrużyć oka przez noc całą. Myśl że ujrzę jutro tę ukochaną twarzyczkę, że usłyszę głos tak dobrze znany, a tak mi drogi, utrzymuje mnie w ciągłej gorączce.

*) Blackwater znaczy: czarna woda.

Gdyby mi służyły przywileje męskie, kazałabym osiodłać najszybszego konia ze stajni sir Percivala i jak strzała puściłabym się na wschód, na spotkanie słońca, dla użycia w tej szalonej jeździe całej siły i energii, a pędziłabym tak szybko, jak słynny Dick Turpin, ów bohater rozstajnych dróg *).

Lecz ponieważ jestem tylko kobietą, skazaną na ustawiczną cierpliwość, na etykietę i noszenie spódnicy, muszę uszanować przesądy żeńskiego personalu służby i obmyśleć jaki inny, mniej skuteczny, lecz przyzwoitszy sposób uspokojenia moich nerwów.

O czytaniu nie może być mowy — książka nie przykułaby mojej uwagi. Postaram się więc utopić w kałamarzu ten duch niepokoju. Pisać będę póty aż się nie zmęczę, a wówczas sen przyjdzie może. Zaniedbywałam bardzo w ostatnich czasach mój dziennik. Trzeba na progu nowego życia przypomnieć sobie wszystko, co zaszło od ślubu Laury.

* * *

*) Aluzja do świetnych czasów rozbójnictwa Anglii. Dick Turpin na klaczy swej „Black Bess“, goniony przez konstablów (policjantów), przebył w dwadzieścia cztery godzin przestrzeń pomiędzy Londynem a Jorkiem. Harrison Ainsworth opisał z talentem szaloną tę jazdę w powieści swej „Jack-Sheppard. (Przyp. tłum.)

(C. d. n.)

nia długów krajowych. W tym kierunku powinniśmy wytężyć wszystkie siły, to będzie polityka istotnie inwestycyjna, za takie orędownictwo interesów kraju będą nam też z pewnością wdzięczne przyszłe pokolenia.

Sprawozdanie podkomitetu wojskowego delegacji węgierskiej.

Sprawozdanie podkomitetu wojskowego delegacji węgierskiej ze zwyczajnego i nadzwyczajnego budżetu wspólnego ministerstwa wojny, wypracowane przez referenta Stefana Rakovszky'ego, a przyjęte przez delegację węg. na wczorajszem jej posiedzeniu plenarnem, przedstawia się w streszczeniu w sposób następujący.

Sprawozdanie konstatuje przedewszystkiem w porównaniu do preliminarza z roku poprzedniego, wzrost budżetu wojskowego o 3,224.670 zł. w. a. Wysokość tego podwyższenia budżetu, mówi sprawozdanie, zwraca tem więcej uwagę, gdy się weźmie na wzgląd, że na karabiny repetjerowe zażądano obecnie prawie o 3 mil. złr. mniej a w ten sposób uzyskana kwota została użyta dla zaspokojenia innych potrzeb wojskowych.

Budżet zwyczajny wojskowy, wzrasta nieustannie z roku na rok, a zwłaszcza w ostatnich latach wzrost on tak nagle, że naprzeciw preliminowanym 98 milionom, stoją obecnie prawie 103 miliony, a oprócz tego w latach 1887 i 1888 na nadzwyczajne wojskowe środki ostrożności były oddane wojsku do dyspozycji znaczne sumy po za obrębem budżetu.

Ale i nadzwyczajny budżet wojskowy nie zmniejsza się, chociaż tenże wśród normalnych stosunków, gdy na poszczególne znaczniejsze inwestycje (jak np. na karabiny repetjerowe) poniesiono już raz ofiary, znacznie się zmniejszyć i właściwie do minimum zredukować powinien.

Przy ocenianiu jednak znaczenia przedłożonego obecnie budżetu, należy obok sum faktycznie preliminowanych, także i to wziąć na uwagę, iż budżet ten kryje w sobie w niedługim, już czasie na jaw wyjść mające, znaczne, nowe ciężary. Co do tych sum, które według niezdeklarowanych ... od obecnie przedłożonego budżetu, będą tworzyły także ciężar i na lata przyszłe, to można z góry powiedzieć, iż takowe przewyższą dotychczasowe, normalne wydatki na wojsko o nowych 20 do 22 miljonów, a nie małą liczbę miljonów reprezentują także i owe zarządzenia, których podstawa znajduje się już w tym budżecie, chociaż finansowych konsekwencji tej „podstawy" nie można dzisiaj nawet cyframi oznaczyć.

Jest to zatem niewątpliwa rzeczą, że podkomitet spełnia ciężki obowiązek, gdy zaleca przyjęcie tego budżetu. On spełnia ciężki obowiązek, gdyż nie tylko wiemy, nie tylko czujemy to wszyscy, jak bardzo musimy wytężać nasze fizyczne i duchowe siły, aby ekonomiczne i finansowe siły kraju choćby w przybliżeniu uporządkować; jak bardzo musimy oszczędzać do ofiar i trudności kraju, a przy tem także i naszą własną ofiarność posuwać do najwyższego stopnia, aby utrzymać choćby do pewnego stopnia równowagę w naszych finansach i w naszem życiu ekonomicznem wobec tysięcznych wymagań życia państwowego i kulturnego.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że jest to wielkim obowiązkiem zarządu wojskowego i to w pierwszym rzędzie jego właściwym obowiązkiem, dbać o to, aby nasza siła zbrojna nie stała zbyt po za armiami innych państw. A gdy zwrócimy uwagę na zbrojenia się państw innych w całej Europie, to obowiązek ten staje się dla nas całkiem widocznym, żeśmy naszej armii w porównaniu do armii innych państw nie tylko nie powinni zaniedbywać, ale że także nie powinniśmy się cofać przed rozwojem naszej armii i przed kosztami, jakie z tem się łączą.

Ten podwójny wzgląd na finansowe położenie kraju z jednej, a na konieczność popierania armii z drugiej strony, kierował podkomitetem, gdy tenże, każdą po kolei pozycję budżetu bez przesądu rozbierając, [illegible] krytyki, [illegible] uważyć [illegible] także [illegible] zwyższenia [illegible].

Wobec rozszerzanych pogłosek w tej sprawie, postawiono na posiedzeniu podkomitetu odnośne zapytanie do ministra wojny. W odpowiedzi na nie, oświadczył minister, że on ze względu na ogólne położenie a zwłaszcza na rozwój siły zbrojnej innych mocarstw, z wojskowego punktu widzenia nie uważa za rzecz możliwą, byśmy się nie umieli zająć kwestją powiększenia stopy pokojowej i w naszej monarchii; naturalnie jednak przy [illegible] ewentualnych projektach pod względem miary powiększenia tego, będą uwzględnione o ile możności stosunki finansowe obu państw monarchii.

Podkomitet kładzie jak największy nacisk na odpowiednie uwzględnienie finansowego położenia kraju i obawia się, że to podwyższenie stopy armii czynnej z trudem tylko dałoby się pogodzić z obecnem finansowem położeniem kraju. Podkomitet nie zabiera na razie jednak w kwestji tej żadnego stanowiska, ponieważ minister wojny oświadczył, iż sprawa ta nie jest jeszcze dokładnie przygotowaną i w odniesieniu do tej kwestji nie przedłożono jeszcze żadnego projektu.

Oto najgłówniejsza, najciekawsza część sprawozdania; komentarzy do niej wszakże nie potrzeba.

Sprawozdanie w dalszym ciągu przedstawia dziewięć rezolucyj do budżetu, częścią znanych już (np. w odniesieniu do akademii wojskowej), częścią tych samych jakie uchwaliła delegacja austrjacka (np. w odniesieniu do zakładania stadnin rządowych) z tą tylko różnicą, że sprawozdanie podkomitetu delegacji węgierskiej, zastrzega się przy każdej rezolucji z osobna by ta kwota była bezwzględnie wykonaną i w tym celu domaga się od rządu sprawozdań i odpowiednich wykazów.

Jubileusze ministerjalne.

Dwóch ministrów austrjackich pan Dunajewski, minister skarbu i jen. Welsersheimb, minister obrony krajowej, święcili wczoraj dziesięciolecie jubileusz.

Półurzędowa *Presse* pisze z tego powodu: „Dziesięciolecie pana Dunajewskiego i hr. Welsersheimba, nie jest tylko osobistym jubileuszem obu ministrów, bardziej jeszcze gabinet Taaffe może święcić dzień ten pełen wspomnień. Nadzwyczajna trwałość rządu nowego doznała przezeń wzmocnienia. Dni gabinetu Taaffe zbliżaja się ku końcowi jedenastego roku jego istnienia. Jakżeż często w tym przeciągu czasu ministerjum to zaliczano do umierających. A jednakże ministerstwo to nie tylko przeżyło wróżby, ale zadania swe spełniło z pewną inicjatywą i siłą czynu. Ministerjum to mogło dla tego tylko tak żyć długo, że odpowiadało warunkom żywotnym państwa. Kto znając polityczną lat tych historję, zwróci uwagę na rzeczy wielkie i stałe, które zostały osiągnięte, znajdzie przyczyny naturalne długowieczności ministerjum Znajdzie, że powaga monarchii wpośród systemu państw europejskich prawie wciągu najnowszych czasów nie była tak wielką i ustaloną, jak obecnie. Ten rezultat jest do zawdzięczenia okoliczności, że za ministerjum Taaffego oporność parlamentu przeciw celom doniosłym polityki zewnętrznej i popierającej ją administracji wojskowej, przedtem tak często paraliżująca działalność, ustała, — a nawet więcej, sama nawet partja opozycyjna, służy teraz z gotowością tym wielkim zadaniom.

„Znajdzie się dalej — powiada *Presse* — że pod tem ministerjum, walki konstytucyjne, wyznaniowe i spory prawno-polityczne ustały praktycznie namiętnemi, a odzyskana przez to swoboda i spokój zostały spożytkowane wszechstronnie dla konsolidacji politycznej, gospodarczej i cywilizacyjnej państwa. Przeciwnicy gabinetu nie mogą tym wszystkim faktom zaprzeczyć; nie zaprzeczają też, — odmawiają jedynie zasługi w tem ministerstwu. Niech i tak będzie. Hrabia Taaffe pozostawi chętnie przeciwnikom swoim uciechę taką, a świat, który także i w polityce powodzenie jako decydujące uważa, potrafi sobie sąd o tem wyrobić. Tymczasem niechaj gabinet dalej tak postępuje w wypełnianiu swych ważnych i patrjotycznych obowiązków, a przedewszystkiem niechaj rozwiąże najcięższe i pełne cierni zadanie ustalenia narodowego pokoju, do jakiego w czasach ostatnich śmiało przystąpił w pełnem poczuciu swej siły".

Tak mówi półurzędowa *Presse*, tak ministrowie widać sami rozumieją swoją działalność i zadanie. W krytykę wypowiedzianej tej apologji wdawać się przy tej sposobności nie będziemy, choć krytykę wyzywa poniekąd a zakończenie jej poddaje w wątpliwość założenie.

Tutaj tylko dodamy, że inne, niezawisłe dzienniki, omawiając to ministerjalne dziesięciolecie nazywają je: „Dziesięcioleciem ministerjum Dunajewskiego, zwanego ministerjum Taaffego" — a przez to uaznaczają do kogo się właściwie odnoszą półurzędowe pochwały a zarzuty oppozycji.

Powodzenia finansowe ministra Dunajewskiego streszczają się w wymownych cyfrach kursu giełdowego papierów państwowych i wzroście sum podatkowych. Podczas, gdy przeciętny kurs w roku 1880 renty ogólnej papierowej był 71·20, renty srebrnej 72.25, renty złotej 87.85, rok 1889 zaznacza kursa przeciętne 83.30, 84.04 i 110.34. Renta ogólna była emitowaną w r. 1868 po kursie 57.75, w r. zaś 1879 po 60.10. Renta złota zaś emitowaną była w r. 1877 po kursie 72,23 i 67.54.

Dochody z podatków bezpośrednich wzrosły od roku 1880 do roku 1890 z 95 milionów na 109 milionów, więc o 11 milionów; cła przyniosły o 11 milionów więcej, a dochody z podatku konsumcyjnego, monopolów państwowych i należytości stemplowych wzrosły w ostatniem dziesięcioleciu o 43 milionów.

Ludność obciążona jest więc dzisiaj o 68 milionów większymi podatkami niżeli w r. 1880.

Oto są rezultata finansowe gospodarki obecnego ministerstwa skarbu, a wartość ich oznacza rozkwit ekonomiczny i wzrost sił podatkowych ludności samej. Zestawiać tę wartość z ofiarami, do jakich ludność została pociągniętą, nie będziemy. Zaprzeczyć się nie da wszakże niezwykły rozwój interesów i wzrost pomyślności ogólnej. — Ogólnej, z wyjątkiem właśnie naszego kraju — i to, co nam robi tak ciężkiem podnoszenie zasług ministra Dunajewskiego.

Minister Welsersheimb doprowadził do skutku powołanie do życia instytucji pospolitego ruszenia. Nie stała się ona wszakże dotąd instytucją krajową, z krajem zrosłą, choć nie wątpimy, że wszędzie więc i u nas także, wyda ona niepomierne rezultaty dla potęgi wojskowej państwa.

Gratulacje złożyli wczoraj ministrowi dr. Dunajewskiemu z okazji dziesięcioletniego jubileuszu objęcia teki ministra skarbu, wszyscy urzędnicy tegoż ministerstwa pod przewodnictwem szefów sekcyjnych, którzy imieniem urzędników ministerstwa skarbu i krajowych dyrekcji skarbowych, wręczyli ministrowi adresy, pomieszczone we wspaniałej kasetce. Dr. Dunajewskiemu złożył także życzenia prezydent gabinetu hr. Taaffe.

Przewiezienie zwłok Mickiewicza.

Prezes krakowskiego komitetu wykonawczego, Antoni hr. Wodzicki, zawiadamia wszystkie instytucje, które udział w uroczystości dnia 4. lipca przez deputacje zgłosiły, aby zaopatrywały swoich delegatów w dokładne legitymacje z wymienieniem liczby członków i ich nazwisk, gdyż tylko na mocy takich legitymacji będą deputacjom udzielane karty upoważniające do brania udziału w pochodzie. Po karty legitymacyjne należy zgłaszać się do biura komitetu ulica Wiślna l. 7 I. p., do dnia 2. lipca, począwszy od godziny 10. do 1. rano i od 3. do 7. po południu. Zarazem zawiadamia interesowanych, że dyrekcja kolei północnej odmówiła zniżenia ceny jazdy dla udających się na uroczystość — od innych kolei nie otrzymał zaś komitet żadnych odpowiedzi.

Sprawa dozwolenia reprezentantowi młodzieży uniwersyteckiej wygłoszenia mowy nad zwłokami Mickiewicza bierze na poły pomyślny obrót. Komitet wykonawczy, stosownie do oświadczenia p. marszałka kraj., uchwalił przedłożyć p. marszałkowi z przychylnym wnioskiem terno akademików, z których jeden wybrany przemówi podczas uroczystości. Akademik, którego z terna wskaże p. marszałek, przemawiać będzie u stoku Wawelu po zdjęciu trumny z karawanu.

* * *

Ekshumacja zwłok Mickiewicza odbędzie się w Montmorency w sobotę d. 28. bm. o godz. 10 przedpołudniem. Zwłoki przeniesione zostaną do miejscowego kościoła, gdzie odprawione będzie nabożeństwo żałobne, poczem złożone zostaną na pociąg, który je przywiezie do kraju. Mowy przy tym obrzędzie ekshumacji wygłoszą: książę Czartoryski w imieniu Towarzystwa literacko-historycznego w Paryżu; Renan w imieniu „Collège de France" i hr. Koziebrodzki, który podziękuje Francji w imieniu Polski za gościnność, jakiej udzieliła jednemu z najznakomitszych jej synów.

* * *

Ks. Wład. Czartoryski dał w hotelu Lambert śniadanie na cześć delegacji polskiej, przybyłej do Paryża w celu sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Delegacja składa się z hr. Władysława Bolesty Koziebrodzkiego, posła i reprezentanta sejmu galicyjskiego, dr. Adama Asnyka posła i poety i p. Marjana Stefana Grzybowskiego, reprezentanta młodzieży na uniwersytecie krakowskim.

Z powodu, że ks. Wł. Czartoryski, będąc cierpiącym, nie przyjedzie do Krakowa, Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu reprezentować będzie na pogrzebie upoważniony do tego dr. Bron. Dembiński, docent uniwersytetu Jagiellońskiego.

* * *

Korespondent paryski półurzędowego wiedeńskiego *Fremdenblatt*a, przypominając dawny życzliwy stosunek rządu francuskiego do Polaków, nadmienia, że wobec dzisiejszych prądów politycznych, sympatje rosyjskie Francuzów wyrugowały z ich serc uczucia dla Polaków, którzy pogodzili się już z faktem, że koła francuskie nie będą współdziałać w kierunku zamanifestowania uczuć sympatji dla narodu naszego. Korespondent nie wiedząc jeszcze o wydelegowaniu Renan'a imieniem *College de France*, podnosi, że dzisiejszy następca Mickiewicza na katedrze słowiańskiej p. Leger nie może reprezentować tego instytutu jako mowca ze względu, iż zapatrywania polityczne tegoż kwalifikują go nierównie więcej na chwalcę Katkowa, aniżeli piewcę zasług krzewiciela idei wolności, jakim był Mickiewicz. Korespondent przypomina również jako fakt, że mowcą przy odsłonięciu pomnika w Montmorency 1867 był ojciec dzisiejszego prezydenta republiki Hipolit Carnot.

* * *

Rada gminna miasta Drohobycza uchwaliła wysłać na pogrzeb do Krakowa deputację z 3 członków, złożoną z pp. Ksenofonta Ochrymowicza, burmistrza, Jana Batorowicza, asesora i dr. Tomasza Gawendy, radnego; złożyć imieniem miasta na trumnie wieniec; obchodzić ten dzień uroczyście, w którym to celu wybrano równocześnie z grona Rady miejskiej „komitet uroczystościowy" z pięciu członków, który ma kooptować więcej obywateli w swój skład i tak złożony komitet ma się zająć urządzeniem uroczystości w Drohobyczu. Komitet ten razem z 29 kooptowanymi członkami postanowił urządzić nabożeństwa z kazaniem w kościele i nabożeństwa w cerkwi i synagodze; wywiesić chorągwie (biało-czerwone) w głównych budynkach; wezwać mieszkańców do zamknięcia sklepów w czasie nabożeństwa; zakupić 200 egzemplarzy „Pana Tadeusza" po 10 ct. i w dniu uroczystości rozdzielić; urządzić w sali gimnastycznej wieczorek i wznieść na stosownym placu pomnik, a fundusz zbierać w drodze dobrowolnych składek.

Rada powiatowa Łańcucka uchwaliła wysłać do Krakowa delegację w której skład wchodzą panowie: Józef Kellerman prezes i Bolesław Żardecki wiceprezes Rady powiatowej, dalej panowie: Wacław Oborski, Antoni Hanusz, Zdzisław Wolski, Jan Cetnarski, Herman Turnau, Tomasz Tonia, Antoni Trójnar, Wawrzyniec Zebzda członkowie reprezentacji powiatowej. Delegacja powyższa złoży wieniec imieniem powiatu tutejszego na trumnie nieśmiertelnego wieszcza. Nadto niektóre rady gminne Łańcuckiego powiatu oznajmiły, że wyszlą swych delegatów do Krakowa, mianowicie: gmina Tryńcza wyszle Mateusza Jakóbca wójta, gmina miasta Przeworska pana Jana Wodeckiego burmistrza, gmina Sietesz Walerego Tepraga, gmina Białobrzegi Walentego Czecha i Józefa Jarosza, gmina Brzyskawola Macieja Piotrowskiego gmina Brzóza stadnicka Jana Bursztę, gmina Gniewczyna łańcucka Wojciecha Ryfę i Wojciecha Laseka, gmina miasta Leżajska panów: księdza Józefa Mytkiewicza i Marjana Wodzińskiego, gmina Ostrów Jędrzeja Pacułę, gmina Pantalowice Aadama Morzywałeka, gmina Świętoniowa: Walentego Jędrzejca wójta, Jędrzeja Misiąga i Franciszka Kłosa, gmina Wola mała Wojciecha Czada, gmina miasta Żołyni panów: Karola Drzewickiego burmistrza, Antoniego Dziurzyńskiego, Jana Drzewickiego, Józefa Biesiadzkiego, Jędrzeja Jędrzejowskiego i Leona Szmeidlera. Oprócz powyższych, weźmie udział w uroczystości przynajmniej 20 delegatów poszczególnych gmin powiatu łańcuckiego, którzy jeszcze swego udziału urzędownie nie zgłosili.

Obyczaje towarzyskie ruskich sfer literacko-politycznych w Galicji.

O życiu towarzyskiem u rusinów-narodowców Dragomanow tak się rozpisuje:

...„Biegnę do „Besidy". — Tam jeszcze nie było nikogo, ale stróż wpuścił mnie, gdym wymienił kilka dobrze mu brzmiących nazwisk. Wszedłem do pierwszego pokoju, zobaczyłem gazety, zacząłem więc czytać. Niebawem zjawił się jakiś młody człowiek i ciekawie spoglądał na mnie; ja przedstawiłem się mu i spytałem, czy można tu zobaczyć się z takimi a z takimi. Młody człowiek dosyć ceremonialnie odpowiedział mi, a przedewszystkiem przeprowadził mnie do drugiego pokoju powiedziawszy, że pokój, gdziem siedział pierwej nie należy do „Besidy" ale do „Pomecy", czy jak tam, nie pamiętam już, Towarzystwa rzemieślniczego, któremu „Besida" dała przytułek, za co czytałem w gazetach wypisywane dla niej pochwały. Gdym powiedział, że mi i tu dobrze i że mnie interesują popularne pisma, z których wielu nigdym jeszcze nie widział, młody człowiek ciągle nastawał: „Tu wam nie przystoi". Nie czas było sprzeczać się, przeszedłem do drugiego pokoju i zobaczyłem tam już więcej gazet i inne, pańskie. Potrosze poczęli zbierać się ludzie, jak się zdaje studenci, czyli „akademicy" po galicyjsku. Ja z ciekawością przyglądałem się im, pomału przyszło i do rozmowy. Ale gdy przybyli starsi, wymieniony młody człowiek widocznie pokazał im mój bilet wizytowy, przywitali mnie także dosyć ceremonialnie i przeprowadzili do trzeciego pokoju. Taki odbywał się ceremoniał w „Besidzie" przez cały czas mego pobytu we Lwowie. Skorom wchodził wiedli mnie zaraz, albo, gdym usiadł, to przeprowadzali do trzeciego pokoju, a na moje wahania się odpowiadali niemal zawsze: „Tu akademicy, młodzi ludzie". Wskutek tego przez kilka dni pierwszego pobytu mego we Lwowie całkiem nie mogłem się nawet przyjrzeć akademikom. No! pomyślałem sobie, nie wszystko od razu; będę przyglądał się teraz choć starszym — i szedłem pokornie do trzeciego pokoju.

Tylko w tym pokoju znajdowała się jedna taka rzecz, co na mnie bardzo nieprzyjemne robiła wrażenie: stoły z kartami, do których niemal zaraz zasiadali ci z którymi rozmawiałem, skoreśmy przechodzili do trzeciego pokoju. Zaraz też urywała się rozmowa o różnych rzeczach, ciekawych dla mnie, z powodu których zajechałem do Galicji i jak mi się zdawało ciekawych i dla galicyjskich moich znajomych, których poznałem przez gazety. A muszę dodać nadto, że moje życie za młodu rozwinęło we mnie trochę nawet rygorystycznego poglądu na kartyy.

U nas w Hadziaczu za moich lat dziecinnych panowie i czynownicy grali w karty. — „No! panowie, nie będziemy tracić cennego czasu, proszę do preferansa" — mówi bywało gospodarz gościom po pierwszej szklance herbaty. Ale u mego ojca karty pojawiały się nie często. W Połtawie pierwszem świeckiem towarzystwem, do którego wszedł, było kółko liberalnych nauczycieli, tam też kart nie było, i raz dwa zaczął Stronin przedemną wychwalać to kółko za to, mówiąc, że stół karciany — to *testimonium paupertatis animorum* towarzystwa. W czasie, kiedy powstała sprawa emancypacji, tenże Stronin, człowiek dosyć świecki, uczęszczający do rozmaitych stowarzyszeń gubernialnych, bywało nieraz mówi, opowiadając o jakiejś „wieczorynce": „Nie poznasz Połtawy! Bez karcianego stołu cały wieczór przeszedł." W Kijowie za mych czasów studenckich widziałem tylko dwa, czy trzy razy karty między kolegami, a potem żyjąc wśród gimnazjalnych nauczycieli i profesorów uniwersytetu takżem niemal nie widział kart i tak przyzwyczaiłem się sądzić, że one pozostały tylko wśród powiatowych panków i czynowników jako *testimonium paupertatis animorum*.

Gdym też zobaczył we Lwowie w uniwersyteckiem mieście, w stolicy wolniejszej części naszej Rusi, w towarzystwie na poły politycznem, — stoły z kartami, a za niemi siedzą znani patrjoci profesorzy, literaci, politycy, dla nich porzucają wszelką rozmowę o najbardziej piekącej sprawie patrjotycznej, narodowej, literackiej... „Taż to stary Hadziacz, powiatowe miasto Mikołajewskiej doby!" mówiłem do siebie, kiedym powracał do swego hotelu po takim wieczorze w „Besidzie." „Oto gdzie powróciłem, objechawszy tyle świata".

Niebawem zdarzyło się mi pojechać do mego Hadziaczu, a potem jeszcze dwa razy odwidzić Lwów, a nawet przeżyć w nim jakiś czas, i musiałem skonstatować, że porównanie jest mniej korzystne dla stołecznego i uniwersyteckiego miasta galicyjskiego wobec powiatowego miasteczka w Połtawszczyźnie. Nigdziem się nie czuł tak odciętym od intelektualnego świata, jak we Lwowie, nie mówiąc nic o innych miastach austrjackiej Rusi, nigdzie nie kładziono tak małej wagi na czytanie w celu ogólnego wykształcenia. Galicjanie mają kawiarnie, gdzie prawie każdy zabiegnie co dnia, mają stowarzyszenia; i tu i tam są gazety, prawie wyłącznie w Austrji wydawane, w których Galicjanin przebiega telegramy i przypatruje się karykaturom i Witzom. Ten ostatni przegląd obowiązkowym jest zawsze więcej niż telegramów! Ktoś tam w domu albo w naukowych bibliotekach pracuje nad specjalnościami, choć najczęściej nad ciasnemi, dalekiemi od interesów życia i to metodą staromodną, scholastyczną. Ale właśnie kształcącego czytania w Galicji nie widziałem wcale.

Publicznych bibliotek za mało, gabinetów do czytania niemal nie było, nic podobnego do muzeów w małych uniwersyteckich miastach niemieckich; bibioteki towarzystw nędzne, że aż wstyd; po domach także nie wiele widać książek, — powiadają, że to przez biedę, choć naprzykład w Rosji nauczyciele gimnazjalni nie bogatsi, a przecież książek mają więcej; ale na kawiarnię za to i karty, znajdują się pieniążki i w Galicji."

To co autor mówi o nędzy duchowej galicyjskiego życia, da się niestety zastosować i dziś słowo w słowo, i nietylko do sfer, które on poznał, i nietylko do sfer ruskich niestety.

Sprawy samorządu.

Marszałek krajowy jako przewodniczący komisji krajowej dla spraw przemysłowych zaprosił jej członków na posiedzenie, które się odbędzie w niedzielę 13. lipca o godzinie 11 przed południem.

Porządek tego posiedzenia następujący:

1) Sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej i biura od czasu ostatniego plenarnego posiedzenia komisji.

2) Sprawa urządzenia inspekcji fachowej i administracyjnej nad szkołami zawodowemi rolniczemi i warstatami wzorowemi.

3) Preliminarz wydatków ze skarbu krajowego na cele popierania przemysłu na rok 1891.

4) Organizacja nowych szkół przemysłowych i warstatów wzorowych:

a) szkoły przem. uzupełniającej w Samborze;
b) warstatu wzorowego kołodziej. w Grybowie;
c) warstatu wzorowego tkackiego w Glinianach;
d) „ „ szewskiego w Uhnowie.

5) Wnioski względem reorganizacji warstatu wzorowego garncarskiego w Toustem.

6) Memorjały do rządu w sprawie popierania szkolnictwa przemysłowego w Galicji zasiłkami ze skarbu państwa.

7) Wnioski sekcji administracyjnej względem regulaminu dla komisji i instrukcji dla sekretarza.

8) Sprawa budowy gmachu na pomieszczenie zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

9) Podania o stypendja, pożyczki i zasiłki na cele przemysłowe.

W sprawie złotego krzyża halickich książąt.

Ponieważ rzecz ta zaczyna nabierać wagi z powodu rozgłosu, jaki jej starają się nadać żywioły wrogie wszystkiemu co polskie, uważamy za stosowne poświęcić jej obszerniejszą nieco wzmiankę.

Oto od tygodnia obiega po rosyjskich dziennikach, jak straszne widmo, złowroga wiadomość, że szczerozłoty krzyż porwany w r. 1840 przez króla Kazimierza z książęcego ruskiego zamku we Lwowie, a przechowany do niedawna w skarbcu katedry na Wawelu, zginął bez śladu. W *Moskiewskich Wiedom.*, pisze jakiś rzekomo protojerej kijowskiej Ławry, który dla ostrożności uważał za stosowne nie podpisać się, lecz tylko literami P. G. zaznaczyć swoją korespondencję, (sfabrykowaną oczywiście przy stoliku redakcyjnym tego pisma), że w r. 1879 własnemi oczyma oglądał ten krzyż, co więcej dzierżył go w własnych rękach, że następnie za pośrednictwem profesora kijowskiego uniwersytetu p. Antoniewicza dopytywał się o ten zabytek przeszłości halickiej Rusi, że wreszcie uprosił profesora kijowskiej akademii duchownej S. T. Gołubewa, żeby tenże w przejeździe przez Kraków, a było to w lutym 1890, dowiedział się, gdzie ów krzyż się zapodział. Odrazu wiedział więc, że przepadł ten krzyż odkryty przez niego. Niestety, tak ubolewa zacny protojerej P. G., że ślad po owym krzyżu zaginął.

Tu następuje straszny lament na intrygę polską, która w jakichś daleko idących celach politycznych krzyż ten usunęła z widowni publicznej. Wszystko to bardzo zgrabnie się czyta i z pewnością przyłączylibyśmy się do lamentu pism rosyjskich i razem z ojcem protojerejem podnieślibyśmy okrzyk zgrozy, gdyby taka drogocenna pamiątka historyczna została zaprzepaszczona lub usunięta. Lecz na nieszczęście dla moskiewskich narodolubców a naszych „najserdeczniejszych przyjaciół", takiego krzyża nigdy skarbiec katedry na Wawelu nie posiadał, nie mógł więc zginąć, a cała awantura wzięła swój początek z *Czerwonej Rusi* organu rosyjskiego, wychodzącego we Lwowie, który od czasu do czasu musi, nawet za cenę minięcia się z prawdą, napadać na Polaków, tych odwiecznych ciemiężycieli „galicyjskich russkich".

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów d. 26. czerwca 1890.

Początek posiedzenia o godz. $7^1/_2$. Na wstępie prezydent miasta zaprasza całą Radę do udziału w uroczystości Mickiewiczowskiej, na którą ma wyjechać imieniem tejże 20 delegatów. Uzupełnienie tej liczby, gdyby który z delegowanych nie mógł się udać do Krakowa, pozostawiono prezydentowi. Dalej zawiadomił prezydent członków Rady, że popis w szkole przemysłowej, odbędzie się w niedzielę dnia 29. bm. o 10 z rana.

Urlop na 2 miesiące otrzymali radni pp. Kędzierski i Janowski. Sprawę budowy magazynów wojskowych, koszar i szkoły im. Konarskiego, odesłano do komisji szkolno-koszarowej, dla szybszego załatwienia. Z kolei zabrał głos radny dr. Roszkowski i do regulaminowego traktowania złożył następujący wniosek:

Swietna reprezentacja miasta raczy uchwalić: 1) Aby przyśpieszyć założenie wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim, gmina miasta Lwowa ofiaruje pod budowę zakładów dla rzeczonego wydziału potrzebnych, plac tudzież jednorazową kwotę 30 000 zł. 2) Poleca się magistratowi, aby wniósł petycję do sejmu krajowego o przeznaczenie również na ten cel odpowiedniej kwoty z funduszów krajowych. Wniosek ten, opatrzony 26 podpisami, postanowiono traktować regulaminowo.

Z powodu zjazdu historyków, który się ma odbyć 17., 18. i 19. lipca b. r. wyasygnowała Rada 600 zł. na koszta tego zebrania.

Następnie zawiązała się długa i nader ożywiona dyskusja nad wnioskiem sekcji II., referowanym przez r. Walichiewicza, w sprawie podziału miasta na rejony kominiarskie i w sprawie taryfy za czyszczenie kominów. Kiedy jednakowoż przyszło do głosowania, okazał się brak kompletu, skutkiem czego posiedzenie zamknięto.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. czerwca.

* **Mianowania**. Namiestnik zamianował Jana Jaca sierżanta w oddziale straży wojskowo-policyjnej we Lwowie, prowizorycznym kancelistą namiestnictwa.

Pan namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa Roberta Kleeborn-Girtlera z Kałusza do Stryja, Adolfa Punickiego z Nowego Targu do Jarosławia, Michała Wolanickiego ze Lwowa do Kałusza, Justyna Szwedzickiego z Bóbrki do Nowego Targu i Kazimierza Jaworczykowskiego z Sokala do Bóbrki, przydzielając ich do służby przy dotyczących starostwach.

* **Awans w prokuratorji skarbu**. Namiestnik, jako prezydent krajowej dyrekcji skarbu, zamianował koncepistów prokuratorji skarbu dr. Lewkowicza Józefa, dr. Pilata Władysława i dr. Turka Franciszka adjunktami, zaś koncypientów tejże prokuratorji dr. Czypczara Dymitra, dr. Bałabana Wincentego, dr. Bujaka Tadeusza, dr. Szaraniewicza Włodzimierza, dr. Muczkowskiego Józefa, dr. Rozwa[illegible] Juwenala, dr. Dziubińskiego Zdzisława, d[illegible]skiego Wiktora, dr. Orskiego Włodzimierza [illegible] pienta prokuratorji skarbu w Wiedniu d[illegible] deryka koncepistami prokuratorji skarbu we Lwowie.

* **Biskupem sufraganem** gr. kat. djecezji przemyskiej, mianowany został na wczorajszym jawnym konsystorzu papieskim ks. Kuiłowski.

* **Uroczysta instalacja** ks. kan. dr. Józefa Bąby, rektora seminarjum duchownego, na godność prałata scholastyki tarnowskiej kapituły, odbyła się w Tarnowie d. 25. bm.

* **Zaręczyny** odbyły się w tych dniach p. Jadwigi Bałabanówny, córki p. Józefa Bałabana emer. nadradcy skarbowego i radnego m. Lwowa, z p. dr. Kazimierzem Czarnikiem, adwokatem krajowym we Lwowie.

* **Dr. Emil Wechsler**, tutejszy lekarz chorób wewnętrznych, bawiący od dłuższego czasu we Wiedniu, gdzie na słynnej klinice prof. Osera, kształcił się specjalnie w chorobach narządu trawienia, powraca w tych dniach na stały pobyt do Lwowa

* **Doktorat.** Pp. Stanisław Bogumił Sochanik, rodem ze Lwowa, Adam Teodor Szulisławski, rodem z Tarnowa i Leon Schützer rodem z Tarnowa, otrzymali dziś na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

* **Piknik**. który odbył się wczoraj w kasynie narodowem na zakończenie tegorocznych wyścigów, udał się bardzo dobrze. Tańcami aranżował hr. Mycielski a bawione się do godz. 3 po północy.

* **W kasynie narodowem** odbyły się wczoraj wybory z tego powodu, że prezes hr. Siemiński i kilku członków dyrekcji zrezygnowało. Prezesem wybrano ponownie hr. Siemińskiego, a dyrektorami pp.: Stan. hr. Mycielskiego, Juljusza Bielskiego, Zygm. Augustynowicza i Franciszka Rozwadowskiego.

* **Posiedzenie miejskiego komitetu obywatelskiego** dla uroczystości Mickiewiczowskiej odbędzie się w sobotę 28. b. m o godz. 6 wieczorem w sali radnej magistratu.

* **Wręczenie zucchetta kardynałowi Dunajewskiemu** odbyło się wczoraj w Krakowie w pałacu biskupim. Prócz duchowieństwa krakowskiego, prawie w komplecie z kapitułą katedralną na czele, zjawił się nader licznie kler świecki i zakonny z bliższych a nawet dalszych stron dyecezji. Przybyli także ks. bisk. Krasiński, nominat Rzewuski, ksiądz prał. Potulicki, oraz misjonarz afrykański przebywający chwilowo w Krakowie w towarzystwie kapłana murzyna ks. Daniela Sozur Pharim Dena. Z osób świeckich przybyli zaproszeni reprezentanci miasta, sądownictwa i głównych instytucyj. O godzinie w pół do 1. wyszedł ze swoich pokoi książę kardynał biskup do wielkiego salonu, dokąd za chwilę wprowadzony został wysłaniec papieski. Margr. Antici Mattei ubrany w mundur niebieski i w kasku grenadjerskim gwardji papieskiej na głowie. Po kilku słowach tłumaczących z jakim mandatem przybywa, wręczył on księciu kardynałowi kopertę zapieczętowaną. Po jej otwarciu książę kardynał podał list w niej zawarty ks. prałatowi Matzkemu, dziekanowi kapituły krakowskiej, a ten podał go do przeczytania głośno ks. kan. Pelczarowi. List pisany po włosku zawiera zawiadomienie urzędowe, iż na dniu 23 bm. papież, Albina Dunajewskiego, biskupa krakowskiego, kreował kardynałem św. rzymskiego kościoła, a to ze względu na jego wysokie cnoty i zasługi około dobra kościoła położone.

Po kilku słowach powinszowania powiedzianych przez wysłańca papieskiego i po włożeniu wręczonej przytem ponsowej piuski czyli zucchetta, zabrał głos nowo kreowany książę kardynał, naprzód po włosku a potem po francusku. Wyraziwszy głęboką wdzięczność papieżowi za nową łaskę świadczącą o nie-

ustannej życzliwości dla narodu naszego, powitał książę kardynał margr. Antici Mattei nie jako obcego na polskiej ziemi, ale jako należącego do nas, gdyż rodzina jego za zasługi dla Polski położone otrzymała przed stu laty indygenat i szlachectwo polskie.

Zebrani wznieśli następnie trzykrotny okrzyk na cześć kardynała biskupa krakowskiego i podobnym okrzykiem zawtórowali, gdy książę kardynał Dunajewski zawołał: J. Św. Leon XIII. papież niech żyje!

Na tem skończyła się właściwa ceremonia, a książę kardynał robiąc honory swemu gościowi przedstawił go zebranym damom, oraz zapoznał z niektórymi przedstawicielami duchowieństwa i obywatelstwa.

Po chwili rozmowy, znów stanął książę kardynał, teraz jak biskup, w pośród swego kleru i w dłuższej polskiej przemowie, podnosił łaskawość monarchy dla nas, od którego wyszła propozycja, aby biskup krakowski kardynałem kreowany został. Czyniąc zwrot do swojej osoby, przedstawił ciężar obowiązków i odpowiedzialności spadłej z nową godnością, polecił się książę kardynał modlitwom swego kleru i udzielił wreszcie apostolskiego błogosławieństwa, które wszyscy obecni klęcząc przyjęli.

*** Narada teatralna.** Wydział krajowy zamierza zwołać w lipcu naradę celem obmyślenia w myśl wniosku sejmowego hr Koziebrodzkiego, jakiemi środkami możnaby podnieść wartość i znaczenie obudwu scen polskich. Materjał do narad przygotowały dwa kwestjonarjusze dwóch komisyj teatralnych. Pismo muzyczne *Echo* podaje tak treść i powiada, że kwestjonarjusz krakowski pisany jest obszernie, poprzedzony długim szeregiem poglądów ogólnych i uwag nad obecnym stanem teatru, mieści wiele myśli praktycznych, nacisk kładzie w pierwszym rzędzie na administrację i tego rodzaju zdolności zdaje się od dyrektora przedewszystkiem wymagać. Do narady wezwani będą przez Wydział krajowy pp.: Badeni, W. Koziebrodzki, Bałucki, Biliński, Sewer, Asnyk, Estreicher, Łoziński, Starkel.

Sądzimy, powiada *Czas*, że najważniejszym znawcą stosunków byłby Koźmian, z praktycznego zaś stanowiska zapatrując się na teatr, byliby potrzebni obadwaj dyrektorowie scen, jakoteż krytycy teatru, stale te obowiązki spełniający, jakoto p. Pepłowski we Lwowie, a p. Kliszewski w Krakowie. Przewaga bowiem w naradzie autorów scenicznych, może wpłynąć na wyjaśnienie kwestji teatralnej w kierunku stosunku autorów do entreprizy, gdy tymczasem wiele innych kwestyj samego teatru tyczących, z pominięciem honorarjów i repertoaru, potrzebują wyświetlenia opinii mężów, którzy codziennie stykają się ze stosunkami teatralnemi.

*** Z powodu pożaru** w magazynach p. Hankego, który się wydarzył w nocy z 21. na 22. kwietnia, odbyła się wczoraj rozprawa sądowa. Funkcjonarjusz prokuratorji państwa p. Kryst, wniósł przeciw p G. Hankiemu i dwom jego praktykantom 13-letniemu Karolowi Stipal i 16-letniemu Frydrykowi Ehrbar, oskarżenie o przekroczenie z § 459 u. k. Po przesłuchaniu świadków, wywodach prokuratorji i po wyczerpującem przedmiotowem przemówieniu obrońcy, sędzia pan Aulich ogłosił wyrok, uwalniający wszystkich trzech obwinionych od oskarżenia, gdyż rozprawa nie wykazała żadnego dodatniego szczegółu, któryby uzasadniał winę oskarżonych, przeciwnie wykazała prawidłowe postępowanie oskarżonego p. Hankego — a nie ma też żadnego dowodu na uzasadnienie podejrzenia, iżby praktykant Ehrbar lub Stipal, mimo zakazu, palili cygara w magazynie, w którym pożar wybuchł.

*** Dobra Nadwórna** wraz z przynależnościami, nabył rząd za przyznane majątkom państwowym w Galicji odszkodowanie propinacyjne.

*** Zapomoga.** Wydział krajowy udzielił na ręce prezesa Rady pow. pilzneńskiej kwotę 200 złr. tytułem bezzwrotnej zapomogi do rozdziału między ludność gminy Dobrowy, dotkniętej gradobiciem.

*** Komitet** w sprawie korpusów wakacyjnych odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 28. czerwca o godzinie 5. popołudniu w kancelarji Rady szkolnej okręgowej w ratuszu.

*** Jeneralna dyrekcja kolei państwowych** zezwoliła na opust 50 procent od zwykłej jazdy stowarzyszeniom, które się udają na zwiedzenie wystawy wiedeńskiej, jeżeli nie mniej jak 300 osób się zbierze, nadto przedłużyła ważność biletów powrotnych z 3 na 8 dni. Pokazuje się więc, że zakaz wydany przez p. ministra handlu kolejom galicyjskim nie opiera się wyłącznie na dbałości o dochody kolei, lecz specjalnie odnosi się do uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie, i że inne powody wpłynęły na to wyjątkowe traktowanie Polaków, którzy przecież płacą cześć polskiemu wieszczowi, największemu w plejadzie europejskich genjuszów 19 wieku.

*** Wystawa robót ręcznych** i rysunków urządzona przez szkoły żeńskie miasta Lwowa w zabudowaniu szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi — na ogólne żądanie została przedłużona do niedzieli 27. bm. godziny 12. w południe.

Dla publiczności wstęp otwarty codziennie od godziny 10. do 12. w południe i od 11. do 7. po południu.

*** „Skała“** urządza w niedzielę 29. bm. zabawę towarzyską w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Odegrane zostaną „Onufry“ jednoaktowa fraszka St. Dobrzańskiego i „Zaślubiny z przeszkodami“ E. Labiche'a.

Początek zabawy o godz. 4., początek przedstawienia o 8. wieczorem.

*** Wybory do Rady miejskiej** w Krakowie. Na wczorajszem zgromadzeniu przedwyborczem przeszła lista stronnictwa postępowego 417 głosami. Lista konserwatystów otrzymała 204 głosów.

*** Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 27 bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe d 26. bm. do 12. godz. w południe d. 27. bm. wiatr co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1·7), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (77%, wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 15·9°C, najwyższa + 22·6°C dzień o 12., najniższa + 12·0°C w nocy.

Uwaga: Cała doba była przeważnie pogodna; dziś rano rosa.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w półn. Skandynawii; zwyżka 770 do 765 mm. w Austrji; zniżka drugorzędna utworzyła się Krymie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9. godz. rano 759 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 27. bm do 12. w południe d. 28. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby podniesie się do + 18·0°C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza podniesie się do 80% : opad: deszcz — powietrze skłonne do burzy.

*** Jutro**, d. 28. czerwca: św. Leona P. — św. Tychona.

Na lwowskim torze.

V.

Wczoraj na torze jeden z tych młodych ludzi, którzy czerpiąc za granicą światło wiedzy, nabywają tam wykwintnych manier, tamże zostawiają ojcowiznę a do nas raczą przybywać po posady, posagi i inne synekury, wyraził się przedemną o lwowskich wyścigach i o Lwowie pełną uznania sentencją: *c'est deja un petit coin d' Europe!*

Jako przeciętny lwowianin ukłoniłem mu się rumieniąc się jednocześnie z wrodzonej skromności. Dumny byłem z mego grodu, — przecież spełniły się raz nasze marzenia, porównują nas już z europejczykami. Radosnem tem uznaniem nie omieszkiwałem w tej chwili podzielić się ze starszym pewnym jegomością, który wprawdzie nie kończył studjów za granicą, ale zato ojcowiznę powiększył w trójnasób.

Bardzo to pięknie kochasiu, odrzekł mi tenże, że stanęliśmy już na stopie europejskiej, że po torze naszym kręcą się już i zagraniczni goście i parę dam grasujących po turfach światowych, że zyskaliśmy i totalizatora i bookmakerów, ale niestety ubyło nam jedno najgłówniejsze a tem jest — nasza młodzież.

— Jakto niema — zawołałem oburzony wskazująco ręką zastęp eleganckich młodzieńców — a to co?

Kiwnął ręką.

— Nie takiej chcę młodzieży, chcę w niej krwi, chcę ognia. Za moich czasów młodzież była dziarska i do szabli i do szklanki i do konia. Na torze występowaliśmy wszyscy konno a dziś jednego pan nie masz na koniu, pożal się Boże jadą wygodnymi powozami rozparci, otuleni w haweloki i pozawijani w koce, albo więc fizyczna przyczyna...

— Albo materjalna — dodałem.

— Ale na to, to mają pieniądze przerwał mi wskazując szereg pertraktujących z bookmakerem.

Nie chcąc w traktaty wdawać się z moim oponentem, pożegnałem, i poszedłem na trybunę między panie, zapytać o wrażanie onegdajszego balu. Ale i tu zostałem nie mile draśnięty, dowiedziawszy się między innemi, że młodsi panowie trzymali się w większej części w rezerwie, podczas gdy starsi hasali do upadłego. A więc niestety pan ów miał rację. Popsuło się coś...

Ale dzwonią. Wracajmy na tor. Bieg pierwszy nagroda towarzystwa 500 zł. meta 2.400 metrów, od startu wychodzą trzy konie: Idole hr. St. Siemieńskiego i hr. Jana Tarnowskiego Propinacja i Piperkowska II. W porządku też wyżej wymienionym przyszły konie do mety; hr St. Siemieński znów więc wziął nagrodę, a zwolennicy jego stajni przy totalizatorze za 1 zł. otrzymali 1 zł. 50 ct.

Do drugiego wojskowego biegu myśliwskiego (Armee Steeple chase) stanęło 7 koni o nagrodę austrjackiego Jockey-clubu w kwocie 1000 zł. Dystans wynosił około 4000 metrów. Najwięcej szans miały Friseur hr. J. Fürstemberga tegoż Alibi i rotmistrza Igalffyego Peronella. Po męczącej i uciążliwej walce, w której Faworytka porucznika Lutza upadła przy przeszkodzie bez nieszczęśliwego wypadku, wraz z jeźdzcem por. Miklosem — pierwsza przy mecie stanęła Alibi a następna dopiero Peronella. Zakładających się na „dwójkę“ (numer porządkowy Alibi) spotkała miła niespodzianka, gdyż za 1 zł. totalizator płacił aż 4 zł.

Z kolei następuje bieg trzeci z dystansem 2400 metrów; zainteresowanie wielkie, rozchodzi się bowiem o wielką cesarską nagrodę pierwszej klasy w kwocie 2000 zł. Startują trzy konie: p. W. Szindlera Gigerl II. i Mizzi, jakoteż hr. St Siemieńskiego Souvenir. Układy z Bookmakerem są trudne, gdyż konie są równej dobroci, a powtóre obaj właściciele są tego roku w wenie. Los jednakże chce, by p. W. Szindler niepodzielnie brał wielkie nagrody cesarskie i tegoż też Gigerl staje u mety pierwszy, Mizzi druga, Souvenir zaś trzeci.

Przy czwartym biegu myśliwskim o nagrodę towarzystwa 700 zł. z metą 4000 metrów ubiegają się tylko dwa konie: Sanyi Captain Romans'a z jeźdzcem br. Szenkiem i hr. Giżyckiego Gond prowadzona przez właściciela. Ciekawość publiczności niezwykle obudzona. I konie bowiem dobre i obaj jeźdzcy dzielni i rutynowani. Rywale ruszają z miejsca, u nieinteresowanych widzów usta wpółotwarte, wzrok wytężony, a u zakładających się serce bije jakby młotem niepewnością: Sanyi czy Gond? Zwolennicy Gonda krótką mają emocję, gdyż Sanyi wychodzi z toru, a Gond w *singeltona* objechawszy tor, zrazu galopem a następnie już kłusem staje u mety.

Po tym biegu, ponieważ przy totalizatorze okazują się jakieś nieformalności prawdopodebnie wynikłe z popsucia się maszyny, dyrekcja wyścigów zarządza zamknięcie maszyny, funkcjonującej przy stawkach pięciuguldenowych.

Z kolei następuje bieg włościański zawsze pełen epizodów zabawnych i wesołych, a epilog wyścigów kończy się biegiem koni pobitych (Beaten-Handicap).

Z pod czerwonej chorągiewki startera w biegu tym z metą 1600 metrów wychodzi po nagrodę towarzystwa 200 zł i po stawki dziesięcioguldenowe rywali ośmiu: Flighty i Staar p. Mysłowskiego (ojca), Nemezis hr. Baworowskiego, Tourist Captain Romans'a, Hagyd-att p. Geista, Pedro hr. Erlangera Trough p. F. Scazighiny i Zagadka hr. Tarnowskiego. Znawcy słynnych stajen p. F. Scazighiny, A. Mysłowskiego i hr. Tarnowskiego z góry preopinują zwycięztwo przedstawiciela jednej z tychże. I w samej rzeczy; świetnym zajmującym *finis'hem* święci Trough tryumf zwycięztwa, a następne przychodzą Staar i Zagadka

Na świecie wszystko ma swój koniec. Skończyły się też i wyścigi i wrażenia turfowe i *in gratiam* wyścigów urządzony piknik w kasynie narodowem i szereg przyjęć prywatnych i wreszcie funkcja niżej podpisanego, który do końca nie wychodząc z roli sprawozdawcy sportowego, żegna czytelnika słowami fachowego języka turfu: *God help you!*

Roteo.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w piątek „Kłusownicy“ komedja w 4 aktach z niemieckiego — W sobotę po raz trzeci „On ma trzy żony“ (Trois femmes pour un mari) farsa w 3 aktach Valabreque'a. — W niedzielę „Złote góry“ komedja Zygm. Przybylskiego. — W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

— **Popisy w szkole muzyki p. Karola Mikulego** odbędą się w sali Towarzystwa „Frohsinn“ (Hotel Georga) w dniach od 28. czerwca do 2. lipca br. a mianowicie: w sobotę 28. czerwca od godz. 9—11 z rana kurs elementarny (prof. Ostrowski), od godz. 11. zrana i od 4. popoł. kurs średni (prof. pani Kolmer-Macierzyńska). W niedzielę 29. czerwca kursa teoretyczne (w lokalu szkolnym). W poniedziałek 30 czerwca od godz. 9—11 zrana kurs elementarny (prof Sołtys), od godz. 11 zrana i od 4 popoł. kurs średni (prof. Neubauser). We środę 2. lipca od godz. 11. zrana i od 4. popołudniu kurs wyższy (dyrektor Mikuli). Wstęp wolny. We środę po skończonym popisie nastąpi rozdanie nagród celującym uczniom wszystkich klas. Po świadectwa można się zgłaszać w lokalu szkolnym od 3—5 lipca między godz. 10 1 w południe.

Dział ekonomiczny.

Stan banku austro-węgierskiego z dniem 23. czerwca br. był następujący: banknoty w obiegu 389,510.000 zł. (więcej o 1,096.000 złr. aniżeli poprzedniego tygodnia); zapas kruszcowy 242,101.000 (więcej o 303.000 zł.); portfel 141,446.000 zł. (więcej o 2,136.000 zł.); lombard 17,999.000 zł. (mniej o 299.000 zł.); rezerwa w banknotach 55,306.000 zł. (mniej o 1,682.000 zł.)

Chwilowa sytuacja.

Marszałek krajowy udaje się jutro do Wiednia w celu, jak powiadają, poparcia wszystkich życzeń, odnoszących się do spopularyzowania i uświetnienia obchodu Mickiewiczowskiego, które zupełnie niespodzianie natrafiły na przeszkody u centralnych władz wiedeńskich. Podróż marszałka jest więc tem rękojmstwem, którego znaczenia we Wiedniu nikt zapoznawać nie powinien, że uczucie narodowe wezbrało w kraju do wysokości znaczenia faktu politycznego, a jednakże mimo takiego jego spotęgowania nigdzie i w niczem nie staje w kolizji z legalnym stanem rzeczy, wobec rządu zaś, prócz wdzięczności za dozwolenie drogiego nam obchodu, niczem innem przy tej okoliczności się nie manifestuje. Ułatwienia wśród takich warunków poczynione, dla tem większej świetności obchodu, na tem większą tylko chwałę państwa wyjść mogą, a wzmocnienie uczucia narodowego w następstwach swoich przyniesie tylko siłę państwu. Zawody zaś i zrażenie publiczne zrodziłyby tylko fatalne następstwa. Wielką to daje siłę wystąpieniu marszałka, wobec którego zamilknąć powinne wszelkie wiedeńskie i niewiedeńskie intrygi. Uznając zaś krok jego za stojący na wysokości zadania przewodniczącego w takim obchodzie, życzymy mu najszczerszego powodzenia.

Utrudnienia, jakie stawiano odbyciu się uroczystości przy najszerszym współudziale ludności wpłynęły zapewne na to, że komitet krajowy wytrwał dotąd przy swoim programie odbycia obchodu w dniu jednym i nie przysunął go przez to także ku niedzieli, przenosząc główną część programu z 4 na 5 lipca (sobotę), jak to jest pożądanem przez masy pragnących uczestniczyć osobiście w uroczystości narodowej w Krakowie. Jeśli podróż marszałka zostanie uwieńczoną powodzeniem, o czem wątpić nie możemy — to w takim razie zawsze jeszcze czas będzie na stosowną zmianę ceremoniału, która z radością będzie przez całą publiczność powitaną. Podkomitetowi krakowskiemu wypadałoby w tym względzie wziąć inicjatywę — a zapewnić możemy, że taka inicjatywa szczególnie z jego strony, podniosłaby poczucie wewnętrznej naszej solidarności narodowej.

Oświadczenie bez ogródki, z jakiem wystąpił organ prezesa ministrów angielskich *Morning-Post*, iż doniosłość brytyjsko-niemieckiego układu nie leży w samych stypulacjach afrykańskich, lecz w jego ogólnem znaczeniu, które jest zbliżeniem do Niemiec i zakończeniem odosobnienia Anglii w polityce światowej, jakkolwiek nie ogłosiło nic nowego ani niespodzianego, sprawiło przecież nadzwyczajne wrażenie. Znaczenie tego faktu politycznej europejskiej doniosłości, podnoszą jeszcze oznaki łask publicznie, jakiemi cesarz Wilhelm II obsypuje niemieckich mężów stanu, którzy brali udział w przyjściu do skutku układu.

Na tem zbliżeniu się W. Brytanii do Niemiec zyskać powinny i mocarstwa związkowe z Niemcami — jeśli skorzystać będą umiały. Zasadniczo tak jest pojmowanem w Londynie i Berlinie to zbliżenie. Oświadczenie onegdajsze kanclerza Caprivi'ego, w parlamencie berlińskim, iż nie chciałby za nic, aby nawet „odrobina sojuszów“ zawartych, była uronioną — jest także świadectwem pojmowania rozciągłości wspomnianego porozumienia. Dlatego mimo zaprzeczeń urzędowych z Wiednia doniesieniu *Perseveransy* o przedłużeniu traktatów związkowych, mniemamy, że choć nie w tej formie — bo naprawdę niewiadomo, czy traktaty te są terminowe, lub nie — akcja dyplomatyczna w przedmiocie odnowienia traktatów związkowych jest w toku.

Wielki też czas był na to zwiększenie międzynarodowej potęgi sojuszu środkowo-europejskiego. Nadchodzące z Bułgarji i Serbii pogłoski, świadczą o zbliżającem się przesileniu bałkańskiem. Jedno z tutejszych miejscowych pism puściło było fałszywą wiadomość o wyjeździe nagłym i tajemnym księcia bułgarskiego. Wiadomość ta obiegła świat cały i spowodowała wszechstronne, ze stron nawet wtajemniczonych w wypadki, zapytywania w Sofii. To jest znamieniem położenia. Na jedno z podobnych zapytań nadeszła kategoryczna odpowiedź, że wiadomość z gruntu fałszywa, ale że teraz właśnie, jak najsilniej pracuje tajemne biuro w Bukareszcie, pod natchnieniami posła rosyjskiego Chitrowa, nad rozszerzaniem fałszywych wiadomości o Bułgarji. Z Bukaresztu, jeśli się nie mylimy, otrzymało także owo pismo lwowskie ową wiadomość.

Przy wyborach do sejmu **morawskiego** wyszło wczoraj z kurji włościańskiej 8 Niemców i 23 Czechów, a wśród tych ostatnich aż 6 z tak zwanej „chłopskiej“ młodoczeskiej partji.

Rządowy organ *Odjek* zwraca się w artykule napisanym przez bawiącego czasowo w Belgradzie agenta rosyjskiego, przeciw austro-węgierskiej polityce na Bałkanie. Autor twierdzi, że Austrja pozostaje w grubym błędzie, jeżeli sądzi, iż za pomocą represalii ekonomicznych obali radykalny rząd serbski. Rząd ten opiera się na narodzie, który od Timoku po Drinę jeden tylko zna okrzyk: „Uwolnienie się z pod ekonomicznego jarzma Austro-Węgier!“ Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że między rządem i rejencją panuje zupełne porozumienie na wypadek zajść pewnych.

Journal des Debats donosi, że głównem siedliskiem rosyjskich terorystów jest obecnie Loudyn i że książę Krapotkin stoi na ich czele. Rur szklannych do bomb eksplodujących, dostarczyć miał fabrykant Lafontaine na zamówienie jakiegoś księcia Nakaczenaca (?) który za nie zapłacił. Znalezione w Paryżu bomby były sporządzone na wzór tych, od których zginął Aleksander II.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 27. czerwca. Na wczorajszą przemowę radcy sekcyjnego Possanner'a przy wręczeniu gratulacyjnego adresu Dunajewskiemu, odpowiedział minister, podnosząc znakomite usługi i pracowitość austrjackiego ciała urzędniczego w ministerjum finansów, które bez względu na popularność lub niepopularność, jak najlepiej pełni swe obowiązki. Dunajewski zamknął swoją przemowę wskazując na przykład cesarza, który przyświeca wszystkim jako wzór oddania się dla państwa i spełniania obowiązków względem monarchii; minister zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Minister odebrał niezliczone życzenia i telegramy.

Welsersheimb nieobecny we Wiedniu, nie mógł odbierać gratulacji.

Wiedeń d. 27. czerwca. Uchwalona przez sejm czeski ustawa o nadzorze szkolnym otrzymała sankcję cesarską.

Burmistrz Prix i obaj zastępcy burmistrza wręczyli arcyksiężniczce Marji Walerji i arcyksięciu Franciszkowi Salvatorowi podarunek ślubny od miasta Wiednia, składający się z prześlicznej skrzynki, zawierającej wewnątrz 16 akwarel, przez najpierwszych mistrzów wiedeńskich namalowanych. Burmistrz wyraził parze narzeczonych w imieniu miasta Wiednia najgłębsze i najserdeczniejsze życzenia. Arcyksiężniczka była objawem tym głęboko wzruszoną i podziękowała zań w serdecznych słowach a podobnie i arcyks. Franciszek Salvator. Oboje zaszczycili poszczególnych członków deputacji rozmową a arcyksiężniczka wyrażała się z najwyższemi pochwałami o wyborze i wykończeniu akwarel i kasetki.

Wiedeń d. 27. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę zapewniającą suplentom przy średnich szkołach państwowych i nauczycielom przy seminarjach żeńskich i męskich na wypadek mobilizacji podobne ułatwienia ze względu na adjutum, jak auskultantom i praktykantom sądowym. Dziennik urzędowy ogłasza dalej rozporządzenie ministerstwa rolnictwa dotyczące uniformowania urzędników górniczych i leśniczych.

Budapeszt 27. czerwca. W uzupełnieniu telegramu poprzedniego, donoszą, że delegacje węgierskie na pełnem posiedzeniu przyjęły bez zmiany budżet zwyczajny i nadzwyczajny ministerjum wojny. Następnie zastępca ministra wojny zbijał wywody mowców opozycyjnych twierdząc, że zwiększenie stanu prezencyjnego jest dopiero przedmiotem studjów, a ustalenie tegoż nastąpi z uwzględnieniem stosunków finansowych monarchii i za współdziałaniem wymienionych czynników. Kwestja prochu bezdymnego jest już tak dojrzałą, że nie należy dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tegoż. Twierdze galicyjskie są bezwątpienia już teraz w wysokim stopniu obronne, ale dalszy ich rozwój nie powinien być wykluczony.

Budapeszt d. 27. czerwca. (Delegacje). Delegacja węgierska przyjęła wniosek Hegedüssa, według którego ogłaszanie uchwał delegacyjnych nie będzie następować na osobnem do tego celu zwołanem posiedzeniu. Wniosek ten wchodzi w życie jednak dopiero z rokiem przyszłym.

Budżet wojskowy przyjęto w trzeciem czytaniu, poczem skonstatowano zgodność pomiędzy uchwałami obu delegacji i przyjęto do wiadomości, że uchwały delegacji zostaną przedłożone cesarzowi do sankcjonowania. Jutro ostatnie posiedzenie.

Budapeszt d. 27. czerwca. Cesarz wyjechał wczoraj po południu do Brucku dla oglądnięcia obozu wojskowego. Powróci dziś po południu.

Berno (szwajcarskie) d. 27. czerwca. Rada związkowa przyjęła niemiecko-szwajcarski układ co do osiedlania się.

Bukareszt 27. czerwca. Austrjacko-rumuńska komisja graniczna rozpoczyna pracę 30. czerwca. Ze strony Rumunii wydelegowano jenerała Pencovici i podpułkownika Groze.

Paryż d. 27. czerwca. W Izbie bulanżysta Bondean żądał aby sędziów pociągnięto do odpowiedzialności za popełnione błędy w sprawie Borras'a. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że będzie się starał przeprowadzić rewizję procesu, nie może jednak stawiać sędziów w stan oskarzenia, gdyż ci wypełnili swój obowiązek a zresztą werdykt wydało jury.

Porządek dzienny następnie przyjęto. Komisja budżetowa postanowiła na posiedzeniu odbytem d 12. b. m. idąc za radą Rouviera odstąpić od zamiaru zniżenia stopy procentowej w kasach oszczędności.

Londyn d. 27. czerwca. Dwa największe dzienniki angielskie *Times* i *Daily Chronicle* omawiają dokładnie 10-letnią działalność ministra Dunajewskiego i wypowiadają mniemanie, że zasługi jego wyrobiły mu wybitne stanowisko w historji gospodarki państwowej.

Londyn 27. czerwca. W Burgenmunds (*Suffolk*) uderzyła ludność na żołnierzy, aby pomścić się za ataki czwartkowe. Potłuczono niezliczoną ilość szyb w oknach, wiele osób rannych. Silny oddział wojskowy z nasadzonymi bagnetami oczyścił ulice.

Berlin d. 27. czerwca. Według *Post* cesarz udzielił Hatzfeldowi, ambasadorowi niemieckiemu w Berlinie, order czarnego orła.

Berlin d. 27. czerwca. Do parlamentu niemieckiego wpłynął dziś wniosek kanclerza państwa, aby zgodzić się na propozycję odroczenia parlamentu od 8. lipca do 18. listopada.

Rzym 27. czerwca. Właściciele kopalń siarki we Fovaras przyrzekli strejkującym robotnikom w obecności burmistrza i królewskiego prokuratora powiększyć płacę, poczem robotnicy oświadczyli gotowość swoją powrócenia do pracy. Dziś praca już na nowo podjęta.

Sofia d. 27. czerwca. Wiadomości o aresztowaniu oficerów w Ruszczuku, Szumli i innych miejscowościach, zgoła nieprawdziwe; ks. Ferdynand przybywa dzisiaj do Widdynia.

Madryt 27. czerwca. Wiadomości tyczące się rozszerzania się cholery są uspokajające W okolicach nawiedzonych przez zarazę wydarzyły się w ostatnich dniach tylko odosobnione wypadki cholery, ogólny stan zdrowia w Hiszpanii jest zresztą dobry.

Wiedeń dnia 27. czerwca godz. 1. min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·— Akcje Unionbanku 242·75. Akcje kolei Karola Ludwika 200·15. Akcje kolei Północnej 283·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 138 75. Losy tureckie 37·—. Akcje kolei Państwowej 233·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 149·—. Akcje Tow. tureckiego 122 50. Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 233·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 232 10. Akcje Bankvereinu 122·50. Rosyjski rubel papierowy 134·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·15. 5% renta węg. pap. 99·70. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany „ „
9·50 rano pociąg mięszany „ „
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany „
10·01 rano pociąg mięszany „

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany „ „
7·30 wieczór pociąg mięszany „ „
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany „
7·16 wieczór „ „ „

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1. przed południem, od 3. do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct, w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10. do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).